



życie towarzyskie, mody, roboty, gospodarstwo domowe



*Szykowny kostjum na wczesną wiosnę.
Kurtka futrzana i spódniczka z welny.*

W MIASTACH I MIASTECZKACH

Teatr popularny

Teatr popularny, czy ściślej biorąc teatr ludowy uchodzi od pewnego czasu za jedną z najskuteczniejszych form działalności społecznej ze względu na różnorodność swych oddziaływań. Młodzież, należąca do zespołu dramatycznego, uczy się pracować karnie i pod pewną dyscypliną, uczy się tworzyć czyn zbiorowy i harmonijnie zestawiać swój wysiłek artystyczny z wysiłkiem ogólnym, uczy się myśleć, poznawać siebie i swoje możliwości przy opracowywaniu roli, zaznajamia się z działalnością wielkich poetów, wreszcie nabiera kultury i pewnej oglady, raz przez stałe obcowanie z inteligentnymi kierownikami, następnie przez odtworzenie postaci stojących niejednokrotnie na wyższym poziomie.

Powiedzieliśmy, że „zaznajamia się z dziełami wielkich poetów“. Minął już bowiem bezpowrotnie czas, kiedy utwory najsłabsze, najniedoleźniejsze, pokryte za to obficie naiwną tendencją moralizatorską kwalifikowano właśnie do teatrów popularnych czy ludowych. Doświadczenie pokazało, że lud tak wiejski, jak miejski reaguje najsilniej na dzieła poezji. Może nie wszystko rozumie, może sobie wiele rzeczy po swojemu tłumaczy, ale wrażenie jest wielkie i wielkie też jest obudzenie ducha, zwłaszcza wśród amatorów.

Pamiętam jak podczas wojny, na szarej polskiej wsi wystawialiśmy z mężem „Wesele“. Pamiętam to nabożne zasluchanie podczas pierwszego czytania sztuki, ten zapal na próbach, zachwyt widzów i to zupełne przetworzenie się tych wszyst-

kich, którzy stykali się bliżej z wystawieniem „Wesela”. Po latach można było odróżnić we wsi Piotrowice tych, którzy brali udział w „Weselu” od innych. Zapal był poprostu dziecinnie gorący. Zaczęliśmy próby w maju, kiedy na wsi jest najmniej roboty, ale przeciągnęły się one dłużej, niż myśleliśmy i już zaczęły się i przeszły sianokosy, już szły pierwsze żniwa zanim sztuka była zupełnie gotowa. I trzeba było widzieć tego „Czepca”, „Upiora”, czy „Hetmana”, jak po całym dniu koszenia przylatywali nieraz po parę wiorst na próby i zawsze grali z jednolitym zapalem. Była jedna rodzina, której wszyscy członkowie grali, zaczęwszy od ojca, poważnego, pierwszego we wsi gospodarza i działacza ludowego, kończąc na kilkolatnich dzieciach. A potem zaczęliśmy jeździć z „Weselem”, jak wędrowni komedjanci. Wówczas nasi przyjaciele zamykali dom na kłódkę i jechali całą rodziną, dzieci, synowie dorośli, zamężna córka, wszyscy i coraz bardziej byli zapaleni i byliby tak jeździli po wszystkich odpustach, gdybyśmy się zgodzili. Teraz po kilkunastu latach znowu wystawiliśmy w tej samej wsi „Wesele”. I znowu ten sam zapal, ale jakaś różnica w wyrobieniu. Przedtem mieliśmy w rękach materiał wdzięczny, ale trudny i surowy, teraz znaleźliśmy inteligentnych i chętnych pomocników. Przedtem do wielu ról inteligencji musieliśmy zaprosić znajomych letników z Nałęczowa, teraz wszystkie te role objęła miejscowa młodzież, która ze szkół zjechała na wakacje, lub z posad swych na urlopy. I trzeba było słyszeć z jaką finezją mówiła swoje repliki Maryna, czy Rachel, jak inteligentnie deklamował dziennikarz. Widać było, że ten chłopak rozumie co mówi. A był to samouk — młynarczyk.

Z innej epoki pamiętam wystawienie w pewnej dużej, kościelnej wsi, bardzo oświeconej i nowoczesnej „Kościszki pod Raclawicami”. To już nie wielka poczta, ale sympatyczne widowisko. I znowu ten sam stosunek amatorów i widzów do przedstawienia, znów to samo podniesienie się kulturalnego poziomu amatorów. Kościszko szedł siedem razy, a byli tacy widzowie, którzy przychodzili na każde przedstawienie (płatne). Kościszko 7 razy w Kijonach to więcej niż 150 przedstawień Don Juana w Warszawie. Graliśmy tam i „Wesele” i rzecz dziwna, mniej się podobało tym oświeconym, uświadomionym społecznie kolonistom, niż wsioskim chłopom z Piotrowic.

Gdy mowa o małych miasteczkach, doskonałym materiałem jest młodzież mieszczańska, poważnie gorliwa i pojmująca serjo swoje obowiązki. Stworzenie stałego Koła Dramatycznego, czy to przy jakiejś instytucji czy samego w sobie, w to nie wchodzi, jakaż to praca wdzięczna i zajmująca, jak bardzo może wypełnić życie „Teatr to królestwo kobiety” mówią Francuzi i królestwo to staje się coraz bardziej królestwem rzeczywistym, nie tylko areną, na której kobieta może pokazać swój wdzięk i talent aktorski. Rola kobiety w teatrze rozszerzyła się znacznie. Kobiety dekoratorki, reżyserki, kierowniczkę są zjawiskiem coraz powszedniejszym. Praca reżyserska, która w pierwszym rzędzie wymaga intuicji, subtelnego odczuwania zarówno intencji autora, jak indywidualności aktorskiej, daru przekonywania, a nawet zapalenia do swej koncepcji może bardzo odpowiadać kobiecie.

Jako dekoratorka, właśnie w tych bardzo

skromnych i ubożuchnych ramach może kobieta wykazać swoją inwencję i pomysłowość, swój spryt robienia czegoś z niczego, poparty nieomylnym smakiem estetycznym. Wobec dzisiejszych prądów do uproszczenia dekoracji, grania na tle ścian z kotar i t. d. ma tu się zadanie do pewnego stopnia ułatwione, a efekty mogą być doskonałe.

Nie mam tu zamiaru dawać żadnych fachowych wskazówek, ani co do repertuaru, ani co do sposobu inscenizacji, od tego jest już cała literatura, jest czasopismo „Teatr ludowy”, jest Instytut teatrów ludowych i Związek Teatrów ludowych. Zaznaczę tylko, że według mnie na pierwszym miejscu powinny stać obchody regionalne. Stworzyć jakieś np. wesele podlaskie, czy wołyńskie, na wzór kurpioskiego, śląskiego i innych. Wiem też, że przy obchodach regionalnych folklorystycznych (naturalnie nie przy weselach, z takich jak toruń, koza, Herod, lejkonik) używane bywają maski.

Jeżeli radziłam wciągnąć do pracy młodzież mieszczańską, to nietylko ze względu na naszą działalność społeczną. Stanowi ona element mniej zblazowany od inteligencji, więc z większym przejęciem i większym zapalem traktuje swoją pracę. Przytem wśród inteligencji, przeważnie urzędniczej, trudno zawsze dobrać męskich amatorów. Ludzie na pewnych stanowiskach krepują się grywać w teatrach amatorskich twierdząc, że im to „nie wypada”. Łatwiej więc jest coś dobrać wśród ludzi wolnych zawodów, albo wśród młodzieży, a młodzież męska w małym miasteczku, to przeważnie młodzież mieszczańska. Inteligentnej młodzieży brak. Znajdziemy tam wiele ciekawych inteligencji i wiele talentów. Widziałam bardzo ciekawe i poprawne przedstawienia wystawione pod inteligentnym kierownictwem „Upiorów” Ibsena, „Świętoszka” Moliere’a „Złoty wiek rycerstwa” Marlowe, „Uśmiech losu” Perzyńskiego, „Turonia” Żeromskiego. W każdym razie, czy chcemy sięgać do arcydzieł poezji czy ograniczyć się do sztuk lżejszych, bieżących, czerpiemy je z „prawdziwego” repertuaru. Tylko wtedy praca nasza osiągnie wszechstronnie swój cel.

Najgorzej zachęcam do tej ślicznej, pasjonującej pracy wszystkie dziewczęta i kobiety na prowincji, które mają trochę czasu i odczuwają trochę pustki w swym życiu.

Janina Łaszczowa.

ODMŁADZAJĄCY TRYB ŻYCIA

W poprzednim artykule poruszyłam nowoczesne metody odmładzania sztuką lekarską, w niniejszym chcę wskazać naturalne zasady przedłużenia okresu młodości.

Ogólne zdrowie, czynne życie, pogoda ducha, racjonalna higiena ciała, zwłaszcza walka z otyłością — prowadzi bezwarunkowo do przedłużenia młodego wyglądu.

Umiarkowanie w jedzeniu i picciu, przerywanie posiłku przy pierwszym uczuciu sytości, unikanie jadła, gdy się nie czuje głodu i picia bez pragnienia — oto podstawa racjonalnego odżywiania. Osoby, mające skłonność do tycia, muszą przytem bezwarunkowo unikać tłuszczów, mącznych i słodkich pokarmów i przyjmowania płynów ponad litr na dobę.